Nr. 18. OLSZTYN, sobota 4 marca 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Uroczystości jubileuszowe

wciąż jeszcze zajmują całe łamy w gazetach. Zewsząd donoszą o ich przebiegu świetnym i nader uroczystym. Ojciec św. niezmordowany jest w przyjmowaniach pielgrzymów całego świata. Dotąd były już w Rzymie pielgrzymki z Włoch, z Francyi, Irlandyi, Węgier i wielka pielgrzymka z Ameryki. Najwięcej zmęczyło Ojca św. przyjmowanie włoskich pielgrzymek, którym sędziwy Jubilat po 8 godzin dziennie w piątek i sobotę poświęcał. Od 9 godziny z rana pozostawał Ojciec św. w Bazylice Piotra św. aż do godziny 5 z południa. To go tak wyczerpnęło, że dni następnych musiał pofolgować. Lekarze zalecili mu odpoczynek i spokój, ale to nie pomogło, bo gdy sobie trochę odpoczął, jużci znów przyjmował deputacye innych narodów. Pięknie przedstawiała się deputacya węgierska, prowadzona przez biskupa Steinera. Liczni magnaci węgierscy ubrani byli w pyszne szaty narodowe. Ojciec św. mile bardzo przyjął pielgrzymów węgierskich, a dziękując im za życzenia, upomniał ich, aby zawsze zostali wiernymi Kościołowi i w dzisiejszych mianowicie czasach groźnych trzymali się swych biskupów i ich rady słuchali. Tego samego dnia przyjmował Ojciec św. pielgrzymkę francuzką i amerykańską, a wypocząwszy przez dzień następny, znów przyjmował dalsze pielgrzymki i deputacye. — Miasto Rzym wskutek napływu cudzoziemców nader jest ożywione, co miastu na dobre wychodzi, bo pielgrzymi miliony intraty mu pozostawią. — Mimo to korci liberałów rzymskich ten okaz miłości i przywiązania do Ojca św. jego wiernych dzieci. Na przekorę urządzają liberałowie i masoni demonstracyjne zebrania, na których lżą Ojca św. i duchowieństwo rzymskie. Starają się oni wywołać burdy uliczne, aby znieważać pielgrzymów, ale policya i wojsko czuwają nad bezpieczeństwem obcych. — Dzień w dzień nadchodzą prócz pielgrzymów do Watykanu z całego świata telegramy z życzeniami dla Starca watykańskiego, wyrażające cześć i uwielbienie dla jego cnót i mądrości. Wszystkie ukoronowane głowy całego świata wysłały osobnych posłów z bogatemi darami dla sędziwego Jubilata.

Tak więc bierze udział w tej wielkiej uroczystości jubileuszowej nie tylko cały świat katolicki, ale i wszystkie ukoronowane głowy bez względu na wyznanie.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Podarunek cesarza niemieckiego, jaki jenerał Loë wręczył Ojcu św., składa się z kosztownego pierścienia biskupiego z wielkim jak groch ślicznym kamieniem, drogocennym topasem. Pierścień znajduje się w pięknym, ozdobnym pudełeczku, które nosi herb cesarski. Papież podziękował serdecznie cesarzowi za życzenia.

— Ubiegłego poniedziałku wieczorem odbył się w Berlinie wiec berlińskich katolików, celem uczczenia 50-letniego jubileuszu Ojca św. Na wiec przybyły wielkie tłumy wiernych, nadto z urzędników ministerstwa oświaty brał w nim udział tajny radzca Brandt, wielka liczba posłów katolickich i księży. Mowy uroczystościowe wypowiedzieli ks. proboszcz Jahnel i poseł katolicki dr. Porsch. Przy końcu wieca wysłano do Ojca św. wiernopoddańczy telegram z życzeniami. Wiec odbył się w wzorowym porządku.

Wysłannik cesarza niemieckiego do Ojca św., jenerał Loë, przemówił na uroczystéj audyencyi u Papieża w następujące słowa: „Jego Cesarska Mość prosi Waszą Swiątobliwość, aby raczył łaskawie przyjąć ten dar na pamiątkę 19 lutego, jako symbol godności biskupiéj, do któréj Opatrzność Waszą Swiątobliwość wyniosła w tymże dniu przed 50 laty. Jego Cesarska Mość z całego serca korzysta z téj uroczystéj sposobności, aby Waszéj Swiątobliwości ponowić serdeczne wyrazy przyjaznego usposobienia i przyłączyć się do życzeń swych katolickich poddanych. Co do mojéj osoby, to należąc do wielkiéj katolickiéj rodziny Niemiec, jestem z tego dumny i szczęśliwy, iż zostałem przez mego dostojnego Monarchę wybrany na tłómacza jego uczuć w obec najczcigodniejszéj osoby Waszéj Swiątobliwości.“ Ojciec św. odpowiedział na przemówienie jenerała Loëgo w następujących słowach:

„Jesteśmy głęboko wzruszeni życzeniami cesarza niemieckiego i nie wątpimy, że ten nowy dowód szacunku cesarza w obec Głowy Kościoła zostanie przez katolików państwa niemieckiego należycie oceniony. Przyczyni się to do tego, by w katolikach niemieckich pomnożyć szacunek i wierność, które muszą być zachowywane w obec dzierżycieli władzy ku pożytkowi poddanych narodów. Z przyjemnością przypominamy sobie niektóre okoliczności, w których cesarz, idąc śladem swego dostojnego dziada, przejęty troską o najświętsze interesa ludu, okazał się gotowym do popierania Naszych usiłowań około przywrócenia pokoju. Nie zaniechamy niczego, by osięgnąć cel ten, z którego płynie najdrogocenniejsza korzyść, urzeczywistnienie prawnie uzasadnionych życzeń, pokój sumienia i wzrost uczuć chrześciańskich w szlachetnym ludzie niemieckim. Te same uczucia wyrazimy w odpowiedzi Naszéj na list cesarski, który Nam co dopiero wręczyłeś, w odpowiedzi, którą będziesz łaskaw złożyć w ręce cesarskie, skoro zdasz sprawę z téj zaszczytnéj misyi, którą tak słusznie Tobie powierzono i którą tak godnie spełniłeś. Proszę, abyś Pan przy tejże sposobności zapewnił cesarza o żywém Naszém zainteresowaniu się jego dostojną osobą, jako też o Naszych najserdeczniejszych życzeniach, jakie żywimy dla niego i jego całéj rodziny cesarskiéj.“

— Cesarz w odpowiedzi swéj na toast podczas uczty u naczelnego prezesa Brandenburgii w dniu 1 marca,

powiedział między innemi, co następuje: „....Najwyższą dla mnie nagrodą jest, pracować dzień i noc dla dobra mego ludu. Nie taję sobie tego, że nigdy mi się nie uda uczynić wszystkich członków mego ludu równie szczęśliwymi i zadowolonymi. Spodziewam się jednak sprowadzić takie położenie, w którem będą mogli być zadowolonymi wszyscy ci, którzy będą ku temu mieli dobrą wolę. Aby ta wola w ludzie moim stawała się coraz silniejszą, oto moje najgorętsze życzenie i proszę w tym celu o pomoc wszystkich dobrze myślących, aby ojczyzna stała się na wewnątrz spokojną, na zewnątrz poważaną. Wtedy będziemy mogli powiedzieć: „My Niemcy boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo!...“

— Walka przeciw przywróceniu Jezuitów do kraju toczy się na całem polu. Odbywają się po rozmaitych miastach wielkie wiece, urządzane przez protestantów, na których wysyłają petycye do parlamentu przeciwko Jezuitom. W operze królewskiéj w Berlinie odegrano sztukę, obrażającą ciężko uczucia katolików a skierowaną przeciw Jezuitom. Nie na tem jednak jeszcze koniec. Nawet do biur królewskich instytucyi i zakładów przynoszą urzędnikom petycye do podpisywania przeciw przywróceniu Jezuitów. W tych dniach wydarzyło się to w Trewirze w pewnem królewskiem biurze.

Z Węgier donoszą o wielkich szkodach, jakie wyrządziła tamże w wielu miejscach tegoroczna powódź. I tak miejscowość Gerjen została zupełnie zalaną i doszczętnie zniszczoną. Prawie wszystkie domy woda zabrała. Mieszkańcy zdołali zaledwie uratować życie. Wielka liczba osób potonęła. Także i z innych miejscowości, położonych nad Dunajem, donoszą o strasznych klęskach i spustoszeniach.

Czesi ciągle się dopominają, aby cesarz austryacki koronował się królem czeskim i ażeby Czechy stały się tak samodzielne, jak Węgry. To żądanie wypowiedział w piątek poseł młodoczeski w sejmie w bardzo ostry sposób. Uskarżał się na rząd austryacki, że uciska narody słowiańskie, a przecie Austrya stoi przez narody słowiańskie. Niemcy w Austryi nie wiele znaczą; gdyby Słowianie nie płacili do skarbu austryackiego tyle, ile płacą, toby cała maszyna rządowa stanąć musiała. Ten poseł dał rządowi radę, aby się więcej na słowiańskie narody oglądał, a mniej na Berlin i przymierze z Niemcami.

Irlandya. Katolicy się skarzyli, że żydzi, którzy przy wojsku służą, są w sobotę wolni od służby, a katoliccy żołnierze muszą w niedzielę taką służbę sprawować, jak w dzień powszedni. Minister wojny, choć protestant, nakazał, aby odtąd żydzi w sobotę też na warcie stali, a w niedzielę różne sprawy wojskowe załatwiali za katolików, którzy mają mieć więcej wolnego czasu w niedzielę.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Butryny, 27 lutego 1893.

Kochani Rodacy! Byliśmy świadkami i uczestnikami bardzo rzadkiéj uroczystości na dniu 19 lutego, albowiem obchodziliśmy tak wspaniały 50-letni jubileusz Biskupstwa Ojca św. Leona XIII. Prawda, że wielu z nas przeżyło i poprzednika Jego, śp. Piusa IX., i jego jubileusz 25-letni papiezki. O, i wtenczas była wielka radość, boć prawie w owych czasach walka kulturna żażarcie wrała, a gdzież nasze oczy miały być wtenczas zwrócone, jeżeli nie tam do Ojca naszego i całego chrześciaństwa. Gdy Go też Bóg powołał już w sędziwych latach do Królestwa Swego, mój Boże, jak wtedy było na sercach naszych? Lecz dał nam Pan Bóg znowu zastępcę wielkiego, chwalebnie nam panującego Ojca św. Leona XIII., który również ma do walczenia z błędami świata i fałszywemi prorokami. Lecz nie przemogą Go bramy piekielne, bo Chrystus jest z Kościołem aż do skończenia świata.

Lecz chciałem na co innego zwrócić uwagę, osobliwie naszych Warmiaków. Oto gdy przed laty czytaliśmy, jak w innych stronach bracia nasi naradzają się, jakby też jubileusze uświetnić i publicznie wystąpić, wtedy to już niejeden u nas wzdychał za gazetą polską, abyśmy mogli przez nią jakoś się rozmówić i coś uradzić. Doczekaliśmy się i tego, a jaka to radość, gdy się czyta, że tu i owdzie Warmiacy polscy wzięli się do uświetnienia jubileuszu czy przez Różaniec, czy przez pieśni lub iluminacye. Oświata to wszystko zrobiła, więc się też trzymajmy kupy i podpierajmy się nawzajem, a przedewszystkiem popierajmy ile w siłach naszych Gazetę, boć to jest pismo nasze, a co jest naszego, powinno nam być najpierwsze. Przyznać też trzeba, że już też u nas się trochę poprawiło, a polski lud warmiński postąpił w oświecie i poczuciu swéj godności. A wielką w tém zasługę ma gazeta.

A teraz, kochani bracia, jaka to piękna myśl, że z pośrodku nas Czytelników mamy wysłać jednego w pielgrzymkę do Rzymu. Ta myśl już dawno kręciła mi się głowie, aż tu widzę, że i inni są za tém. Jest to myśl bardzo chwalebna i potrzebaby aby wszyscy Czytelnicy Gazety ją poparli, aby do skutku przyszła.

Prole (parafii lamkowskiéj) 26 lutego.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Kochani i mili czytelnicy Gazety Olsztyńskiéj! Postanowiłem i ja coś napisać o tych palonych napojach, gdym wyczytał w numerze 16, co się to działo w jednéj wiosce pod Wartemborkiem przez to straszne pijaństwo. Gdy się takie co czyta, albo o blizkim pijaku słucha, to aż dreszcze prze-

Chata Modrzewiowa.

Opowiadanie K. W. Wójcickiego.

7) (Ciąg dalszy).

Pan Jacenty słuchał z upodobaniem wywnętrzania się Gwizdacza, a gdy dziatwa skończyła przegląd rycin w kronice Bielskiego, rzekł, siadając na ławie przy kominie i spoglądając na zegar z kukułką:

— Zagawędziliśmy się moja dziatwo długo, dziewiąta zaraz wykuka; idźcież spać, bo jutro pani Brygida będzie miała dużo roboty, a nam czas do modlitwy.

Chociaż Gwizdacz wcześniéj wrócił do swego domostwa z chłopcami, zamknął zaraz okienice, a po chwili przytłumiony śpiew zabrzmiał w izbie. Pan Jacenty wyszedł na ganek popatrzyć w niebo i wywróżyć nazajutrz pogodę. Księżyc jasno przyświecał, tysiące gwiazd migotało bladem światłem na czystem, bezchmurnem niebie; mróz poprawiał się i śnieg skrzypiał pod nogami. Nagle dosłyszał bystrem uchem śpiew chłopców pomieszany z grubym basem Gwizdacza; pewny, że to pieśń wieczorna, kończył swoje modlitwy, wrócił do alkierza i wkrótce smaczno i twardo zasnął.

Rano przed brzaskiem dnia znów w nowym domostwie słychać było śpiew przytłumiony, ale ucichł nagle, gdy Gwizdacz ujrzał Brygidę na ganku. Zabrał się co żywo z chłopcami i zaczął znosić drzewo drobno połupane do czeladnéj izby, aby było zapasu do ugotowania wigilii na dwa święta uroczyste. Już znieśli wszystko na potrzebę, gdy zabrzmiał głos pobożnéj pieśni:

„Kiedy ranne wstają zorze,“

którą zwykle przed podniesieniem się z łóżka odśpiewywał pobożnie pan Jacenty. Gwizdacz odprawiwszy chłopców, ażeby nacięli gałązek zielonych chojny do potrząśnięcia podłóg w dnie tak uroczyste, sam wszedłszy do izby, rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, jak się spało Jegomości? zapytał.

— Na wieki wieków amen, kochany Piotrze; spałem jak niedźwiedź w legowisku, kiedy ssie swoję łapę. A śnił mi się Bartłomiéj Bruzda, w białéj jak śnieg sukmanie, a taki radosny na twarzy i uśmiechający się, że aż miło było patrzeć.

Tyś Piotrze stał przy kłodzie drzewa na naszem podwórzu, a on spuścił się jakby na promyku jasnego miesiąca, ujął nas obu za ręce i rzekł głośno: „Bóg wam zapłać! kto się sierotami opiekuje, ten sobie niebo gotuje.“ A jak mnie dotknął ręką swoją, tak rozweseliło się serce moje, że łzy mi płynęły; a patrzałem jak w tęczę w twarz opromienioną poczciwego Bruzdy... ale niech odpoczywa z Bogiem, a światłość wiekuista nie-

chodzą. Gdy widzim jakiego pijanicę, który nogami ledwo przeplata, albo językiem bełkoce, że mu nic wyrozumieć nie można, czyż nas nie bierze obrzydzenie? Ale bo też taki człowiek gorszy jest jak bydlę, boć bydlę rozumu nie posiada, ale człowiekowi Pan Bóg dał rozum, dał duszę nieśmiertelną i stworzył go i uformował na obraz i podobieństwo swoje. Wszystkich grzechów też początkiem jest pijaństwo, bo pijany człowiek najprędzéj się dopuści grzechu nieczystości, zabójstwa, kradzieży lub bluźnierstwa, straci zdrowie i majątek, jest przekleństwem dla siebie i rodziny i daje zły przykład dziatkom. Jak i w „Gościu niedzielnym" czytamy, że i owego pustelnika djabeł dostał przez wódkę, pijaka w rzece utopił i duszę wziął. I mamy wiele przykładów z pijaków w pismach i znamy różnych osobiście. Teraz, gdzie się zbliża wielkanocna Spowiedz, dałby Bóg, aby się niejeden poprawił, na pociechę dla żony, dziatek, sąsiadów i znajomych. Może niejeden, co gorzałkę pije, odpowie: Jaki mi kaznodzieja, sam nie pije, to drugiemu zabrania. To prawda, że nie piję i żyję i Pan Bóg mnie dotychczas przy czerstwym zdrowiu utrzymuje i więcéj zdrowia posiadam, niż wtenczas, kiedym sam kieliszek wypił.

Chciałem też jeszcze was poprosić, kochani Czytelnicy, żebyście też zachęcali waszych sąsiadów i znajomych do zapisywania Gazety na przyszły kwartał, bo to jest bardzo dobra rzecz. Niech nikt nie żałuje tych parę trojaków, bo gazetę może dziś trzymać już i robotny chłop. Umówcie się sąsiedzi choć w dwóch na jednę gazetę, to na cały rok przypadnie na każdego tylko dwie marki.

W końcu mego listu proszę was wszystkich rodziców co umiecie po polsku czytać, żebyście uczyli wasze dziatki polskiego czytania, czego szkoła dzieciom teraz nie daje. Pan Bóg będzie żądał od Was porachunku i Waszym obowiązkiem jest wychować dzieci wasze tak, jak rodzice wasi was wychowali, to jest na dobrych katolików i Polaków.

Z parafii ramsowskiéj.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcya i kochani czytelnicy! Trzymam ja od początku „Gazetę Olsztyńską", ale jeszcze żadnéj korespondencyi z parafii ramsowskiéj nie wyczytałem. Z wielu stron uskarżają się korespondenci na ospałość w czytaniu gazet, ale i u nas nie lepiéj. Starałem i ja się i jeszcze się staram, aby choć jednego czytelnika nowego przysporzyć, ale daremnie. Różnie się ludzie wymawiają. Jeden by czytał, gdyby gazetę darmo dostał, drugiemu zaraz się spać chce, gdy czyta, trzeci woli niemiecką gazetę zapisać, choć jéj nie rozumie, a czwarty to wcale woli te trojaki przepić, zamiast na gazetę dać. Jest u nas i czytelnia, ale mało ludzie z niéj korzystają, bo niejeden powiada, że woli w karty grać, niż książkę czytać, więc też grają w karty choć podczas nieszporów, albo w karczmie piją. Młodzież, zwłaszcza ta, co w lato na robotę na Żuawy lub do Westfalii idzie, też wraca rozpsuta, a jeden z takich nawet rękę podniósł na starego ojca za to, że ten mu nie chciał dać talarka na przepicie. Pytałem się jednego takiego młodzieńca, wiele też zarobił i przyniósł do domu. A on na to, że wiele zarobił, ale wydał na zegarek, na oblekę i na reperacyą gardła. I to prawda, bo choć oblekę ma lichą, ale zegarek w kieszeni, a mosiężny łańcuch jeno się błyszczy.

Jak to ładnie czytać, naprzykład o Mokinach, że tam aż 24 Gazety idą, a w Ramsowie, tak dużej wiosce, ledwo 4 Gazety są. Ale cóż robić, kiedy są niektórzy tyle głupi, że się wstydzą polską Gazetę czytać. Inni znów, choć tylko parę słów po niemiecku umieją, to nawet do dzieci po polsku nie mówią. Kiedyż będzie u nas lepiéj!

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Roczne walne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda" odbędzie się jutro w niedzielę, dnia 5 marca po południu o 5-téj w hotelu Centralnym przy ulicy Szańcowéj. Na porządku dziennym jest wybór nowego Zarządu. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

— Najstarsza kobieta w naszéj prowincyi grózka D. zmarła w poniedziałek na majątku Samin, licząc lat 110. Aż do ostatniego czasu była ona czerstwą cieleśnie i umysłowo.

— Tutejszy organista i nauczyciel pan Hermann z powodu ciągłego niedomagania na zdrowiu zamierza ustąpić z urzędowania swego.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński będzie w tym roku w dekanatach Melzak, Orneta i Zybork udzielał Bierzmowania.

— Na pielgrzymkę do Rzymu złożyli w dalszym ciągu panowie: Sikorski z Pelplina 3 m., Sikorski i Wałdykowski z Gietrzwałdu po 1 marce, Augustyn Schnarbach z Szombruka 1 m., z Brunswałdu zebrano 4 m. 40 fen., Szpoga z Olsztyna 50 fen., Ganswindt z Wołowna 50 fen., Polakowski z Tomaszkowa 50 fen., Jan Lipka z Jedzparka 30 fen., Józef Jant z Jedzparka 50 fen., Michał Kramkowski z Nowéj wsi 50 f., Tomaszewski z Redykajn 50 fen., G. O. z Olsztyna 20 fen. Razem dotąd 33 marki 90 fen. Prosimy o dalsze składki.

— Robotników z Polski wolno znowu przyjmować na czas zbliżającej się pracy w polu i przy gospodarstwie rólnem oraz z gospodarstwem tem połączonym przemyśle pobocznym. Należy przecież udać się o pozwolenie do landrata a zarazem posłać spis robotników, których się chce przyjąć do roboty. W spisie należy podać imię, nazwisko, miejsce urodzenia i zamieszkania oraz wiek każdego robotnika. Wolno brać tylko ludzi zdrowych i zdatnych do pracy. Całe rodziny brac wolno tylko wyjątkowo i za osobnem pozwoleniem. Każdy robotnik winien mieć dostateczną legitymacyą graniczną od władzy rosyjskiej, iżby była pewność, że mu powrót do kraju nie będzie wzbroniony. Gdyby go następnie do kraju z powrotem przyjąć nie chciano, koszta ztąd powstające ponosić będzie musiał ten, kto go wziął do roboty. Do 15-go listopada muszą robotnicy ci wyjść już z Prus.

* **Biskupiec.** Posiedziciel dóbr p. Wolff sprzedał swą o milę ztąd odległą posiadłość Dąbrówkę za 129 tysięcy marek. — Robotnik Böttcher ztąd zmarł nagle w zeszłą sobotą. Celem sprawdzenia przyczyny śmierci odbyła się sekcya lekarska.

* **Miluza.** Wdowa Schmidt ztąd sprzedała dwie tłuste świnie pewnemu zamiejscowemu handlarzowi. Wkrótce potém otrzymała od rzeźnika wiadomość, że obie świnie są trychinowate. Chcąc nie chcąc musiała mięso odebrać i pieniądze oddać; świnie te nie były zabezpieczone.

* **Z Chojnickiego.** Córka właściciela R. z N., dowiedziawszy się, iż jej narzeczony, rządzca, zamierzał się

---

chaj mu świeci na wieki wieków amen. Rano i w wieczór każ Piotrze chłopcom odmawiać modlitwy za umarłych. Pani Brygida będzie z dziewczętami odmawiała także. Nie zapominajmy o tych, co śpią już snem nieprzespanym w mogiłach, bo sami może niedługo pójdziemy na łono wieczności, tymczasem żyjmy, jak nam święty zakon Chrystusa Pana przykazuje.

Gwizdacz głęboko się zadumał nad sennem widzeniem pana Jacentego; wracając do domostwa, z cicha się modlił, a po śniadaniu, zarzuciwszy strzelbę na ramię, ruszył lasem na pobliskie pola, aby zdobyć jaki łup myśliwski. Przed południem wrócił wcześnie; trzy tęgie koty i pięć kuropatw zasiliły śpiżarnię uradowanéj pani Brygidy, która tak zręcznego łowca uraczyła czarką miodu i pieczonemi perkami ze śledziem. Dziatwa niecierpliwie oczekiwała pierwszéj gwiazdki na niebie; jakoż niedługo zmrok ciemny pokrył ziemię, a na bezchmurnem niebie ukazała się wyglądana gwiazdka i za nią tysiące innych. Gwizdacz chłopcom kazał się umyć, uczesać, czyste wdziać koszule i sukmany; sam przybrany w świąteczną kapotę, ruszył razem z niemi do dworku.

Stół już w pierwszéj izbie zastali nakryty na sianie. Przyozdabiały go w każdym rogu pod ścianami oparte snopy niemłóconego jeszcze żyta, przenicy, jęczmienia i owsa; belki na pułapie przystrojone były w wiązanki pachnącéj koniczyny i długiéj trawy zielonéj.

Gwizdacz, który wszedł pierwszy, ujrzawszy wychodzącego pana Jacentego, stanął zdziwiony, zapomniawszy przemowy, którą sobie od wczoraj ułożył.

(Dalszy ciąg nastąpi).

innej córze Ewy oświadczyć, przybyła do niego z pistoletem w mufce, by się za zniewagę pomścić. Szczęściem, iż się pistolet w mufce zaplątał, niewierny oblubieniec miał czas pochwycić broń i wystrzelić w powietrze, przez co bez krwi rozlewu się obyło. Zawiedziona dziewczyna uciekła z groźbą „umrzeć musisz“.

* **Bydgoszcz.** „Straż Polska“ donosi, że młody, bo dopiero 22 lat liczący nauczyciel protestancki Kühlmann w Kolonii Wilczek pod Bydgoszczą zapytał w szkole dzieci, czy już widziały Papieża. Gdy dzieci odpowiedziały, że nie, wsadził ów nauczyciel pewnemu chłopcu blaszane przykrycie od spluwaczki na głowę i rzekł ze śmiechem: „Widzicie, tak wygląda papież!“ Dzieci ewangelickie poczęły się na to śmiać, katolickie zarumienione i zawstydzone przed siebie patrzały. Spodziewamy się, że władze szkolne tego owemu młodzieniaszkowi nie przepuszczą, ale go nauczą, jak się ma zachowywać w obec dzieci katolickich.

* **Powódź.** Z Krakowa piszą: U nas wiosna już się zaczyna. Wisła lód zrzuciła z siebie a uwolniona z tych pęt szaleje strasznie, zalewając całe wioski. Lud wdziera się na dachy, dobytek zaś żywy pływając po wzburzonych falach, ryczy przeraźliwie. Jednę tamę lodową długości 3 kilometrów rozbiła inżynierya wojskowa, wskutek czego kilka wiosek wyjrzało z pod wody. Za to w powiecie bocheńskim utworzyła się na Wiśle tama z lodu na 7 kilometrów długości a zatrzymana woda zalała kilka wiosek. I tam pośpieszyła inżynierya wojskowa z dynamitem, celem rozsadzenia tamy a ludzie litościwi z żywnością i odzieżą dla dotkniętej powodzią ludności.

* **Oburzającej** zbrodni dopuścili się jak przypuszczają socyaliści we wsi Eschendorfie w Bawaryi. Dwóch chłopaków socyalistów rozrzucało w tej okolicy pisma socyalistyczne. Ze jednak nie wiele znaleźli tam odbiorców, więc przypuszczają powszechnie, że to oni zburzyli stojącą tam przy drodze bożą mękę, a wizerunek Chrystusa wrzucili do wody. Jedna ręka wizerunku Zbawiciela leżała 50 kroków od miejsca, gdzie stała boża męka. Lud tej wsi tak był oburzony, że byłby doraźnie ukarał zbrodniarzy, gdyby nie byli się ulotnili z tej okolicy.

Sprzedaż drzewa.

W środę 8 marca rano o 10 w Jełguniu drzewo na pożytki i opał.

W piątek, 10 marca rano o 10 w Lutrach drzewo do budowli, na opał i pożytki z obwodów Dembrowo, Wipsowo i Kekity.

W czwartek, 23 marca rano o 10 w Wipsowie drzewo na opał, do budowli i na pożytki z obwodów Kronowo, Wipsowo i Kekity.

Chałupę i ogród,

1 mórg i 69 prętów, chcę z wolnéj ręki sprzedać.

Onufry Olszowski
w Dywitach
(Diwitten p. Allenstein.)

Posiadłość

obecnie do podpisanego banku, dawniéj do pana Siewki w Koniecwałdzie przy Sztumie należąca, około 130 mórg pr. wielka, będzie

dnia 4 marca 1893 po południu o 2 godzinie

w oberzy pana **Brauna** w **Koniecwałdzie** całkiem, lub w parcelach sprzedawaną. Z ceny kupna płaci się 1/3 przy przewłaszczeniu, a resztę poczeka się. Rola jest dobra, przy szosie z Sztumu do Malborga prowadzącéj położona. Na jednej większej parceli są budynki gospodarcze.

Starytarg, d. 25 lutego 1893.

Bank prywatny w Starymtargu Spółka zapisana z nieograniczną poręką.

Fr. Kikut. M. Kikut. Fr. Winkel.

Makulaturę
(stary papier)
ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Osiedliłem się w **Olsztynie** jako

lekarz praktyczny.

Mieszkam przy **ulicy Prostéj (Richtstrasse) nr. 39**, w domu kupca p. **Lewinson.**

Dr. J. Przewoski.

Mój skład nasion

będzie i w latosiéj porze wiosennéj w **świeże, zdolne do kiełkowania nasiona** zaopatrzony.

Olsztyn, w marcu 1893.

H. Schickorr.

Stare okna z ramami, **drzwi i piece** wszystko jeszcze w dobrym stanie, jest tanio do nabycia u mistrza blachnierskiego **Schlewski**, obok kościoła katolickiego.

UCZNIA,

chcącego się dobrze wyuczyć **szewstwa**, przyjmie

J. PIONTEK,
mistrz szewski w Olsztynie, Rynek nr. 28.

UCZNIA

w naukę **kowalstwa** przyjmie natychmiast

Rudolf Gromelski,
mistrz kowalski w Wartemborku (Wartenburg.)

UCZNIA

w naukę **kowalstwa** przyjmie zaraz

J. Hinz.
mistrz kowalski w Najdymowie, (Neudims p. Bischofsburg).

Na Wielki Post
poleca drukarnia „Gaz. Olszt.“
Nabożeństwo na czas Wielkiego Postu, 40 fen.
Droga krzyżowa, 10 fen.

Dobra rentowe!

Z méj posiadłości **Odryty nr. 4** chcę dwie parcele na renty oddać:

1) 63 morgi 12 prętów, między tém 28 mórg lasu w dobrym stanie i torf.
2) 45 mórg 9 prętów, między tém 8 mórg lasu i 30 mórg łąki.

Także ogród 2 morgi 49 prętów.

Chcący nabyć jednę z tych posiadłości na renty, niech się zgłoszą do mnie.

SCHLESIGER,
w Odrytach
(Odritten p. Gr. Bartelsdorf.)

Wóz

do wyjazdu, stary ale w dobrym stanie ma na sprzedaż tanio

Mateusz Ganswindt,
w Wołownie (Windtken).

Książki

do nabożeństwa

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,

są na składzie w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.